Rok H Warszawa, dn. 18 października 1236 r. Nr. 42

POLSKA

PIĘKNO PODHALA



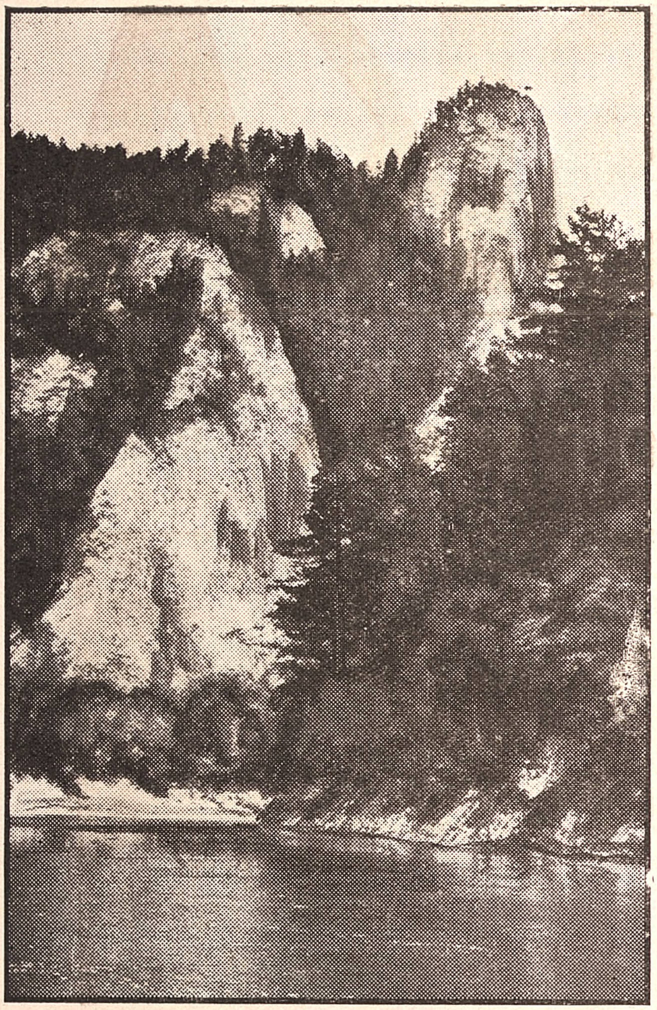
^Morskie Oko w Tatrach Fot. Mgr. M. Fuller.

Jakże mogły współzawodniczyć uroki ziemi podhalańskiej z pięknością Tatr, gdy romantyczny smęt początków współżycia człowieka z przyrodą nakazywał szukać wrażeń wstrząsających, groźnych i tajemniczych? To też skoro ludzie z nizin odkryli jedyne polskie gniazdo skalistych gór odrazu ulegli jego czarowi i poczęli je zwiedzać, mijając krainę pełną swoistych wartości, bardzo odrębną, niezapomnianą.

Pominąwszy północne zbocza Gorców i nieliczne zakątki Podhala, prawie zewsząd widać na południowym horyzoncie nieba strzelisty łańcuch Tatr, raz błękitny jak pogodne niebo, raz ponury niczem bramy czyśca. Ku niemu rzecz zrozumiała zmierzały pierwsze kroki turysty, poety, malarza. Dopiero zwolna, gdy minął pierwszy czar zachwytu nad wierchowym cudem, spostrzeżono że i od jego stóp spływająca ziemia wywdzięcza się stokrotnie temu, który zatrzyma na niej swój wzrok, a wywdzięczając się, zwiąże go na zawsze z sobą.

Niewiadomo dziś czemu oddać pierwszeństwo. Czy skalistej twierdzy, jej dzikości i potędze, czy szerokiej fali pagórów, porosłych drzewami, łąkami, łanami zbóż karmiących człowieka mieszkającego w chatach z bronzowych bierwion, krytych srebrnoczarnym gontem, tak odmiennych od nizinnych, — czy ślicznym Pieninom, czy pustocie nowotarskiej wyżyny, przerżniętej szafirową rzeką. Wszędzie jest inaczej, wszędzie pięknie.

W górach na skalistych piętrach tafle stawów mienią się pawim zespołem barw, szare usypiska i soczysta zieleń kosodrzewiny pną się pod kamień-

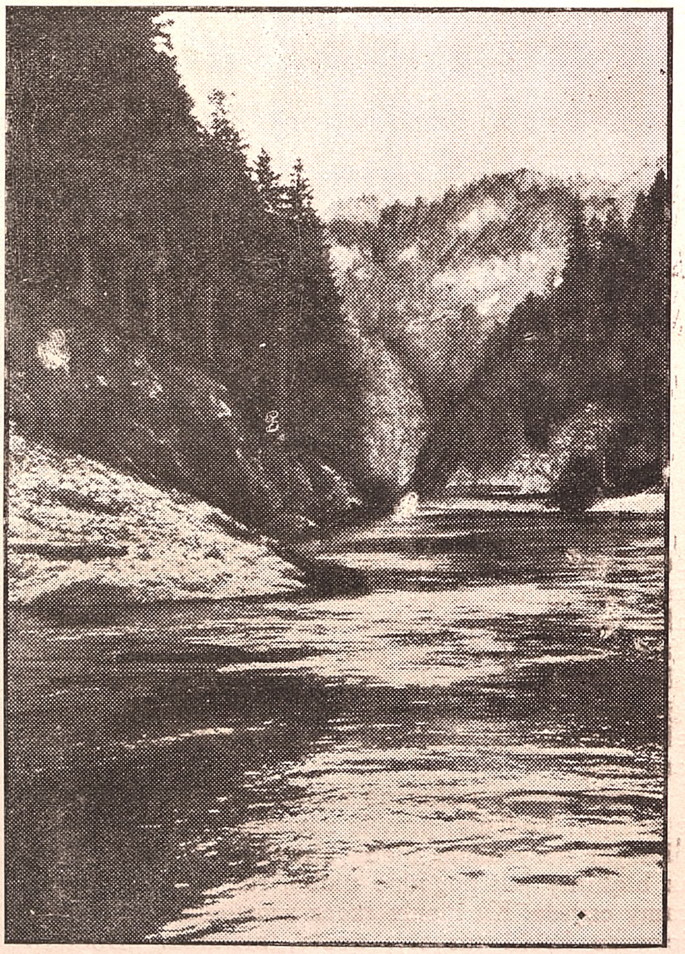


Sokolica w Pieninach Fot. Mgr. M. Fuller.

ne krzesanice, spod śniegów rwą strumienie, z grzmotem wali się w przepaść pył wodny, szumią prabory smrekowe, — pierwotny obraz ziemi wstrząsa nami.

Długie doliny, jak Chochołowska lub Kościeliska prowadzą nas korytarzem niespodzianek w głąb zielonych wierchów, na bujne hale, gdzie pasą się stada owiec, stoją dymne szałasy i życie płynie jak przed wiekami. Już znowu całkiem poza czasem znajdzie się człowiek na graniach i szczytach granitowych Tatr, obojętne czy pełzniemy po szorstkiej nagości skał, czy brniemy w śnieżnych nawiasach ponad sinymi przepaściami. Wszystko zakreślone jest w ogromnych rozmiarach, świat poszedł wzwyż, w strzelistość, stał się lekki, powietrzny, daleki ludzkim sprawom. Malejemy w jego wnętrzu, giniemy w tysiącmetrowych ścianach, w zespole mocy, potęgi nieugiętej skalistego żywiołu, powagi rzeczy wiecznych. Nikną drobne efekty barw, przemawia do nas konstrukcja, logika praw istnienia.

Inaczej jest, gdy zbiegniemy percią wdół i pójdziemy gdzie nas oczy poniosą: odkryjemy cechy osiedla w gąszczach jesionów, jaworów, kościółki, rzeki w zagajnikach olszyn, wdzięk i prostotę wzniesień i spadków. Jesteśmy na tak zwanym Skalnym Podhalu. Wszędzie jeszcze, czy to w Murzasichlu, czy w Bukowinie lub Brzegach, w Poroninie i dalej życie płynie w obliczu Tatr, za każdego brzeżka wyziera jakiś błękitny czub i prawa tej ziemi są dyktowane tam na wierchach. Inaczej znowu jest poza plecami opasłej Gubałówki, gdzie ukryły się Dzianisz, Witów, Chochołów, Nowe Bystre i wiele innych wsi. Uciekając niżej świat staje się łagodniejszy, srogość praw rządzących przyrodą znika, ziemia uspakaja się i mniej faluje, wody strumieni stają się gładsze, rozważniejsze, nie ścigają już z taką furią swego przeznaczenia —• zlania się z dunajcowym prądem. Już tam i sam pojawi się zagonik jadalnego przez człowieka zboża, aż dosięgniemy czystej płaskości gleby pełnej mlak, starożytnych wsi i stolicy powiatu, Nowego Targu. W którąkolwiek stronę wyruszym z rynku miesteczka napotkamy inną rzeczywistość i inne piękności. Albo ku Czarnemu Dunajcowi, także zacnemu miastu, czy do Ludźmierza, podhalańskiej Częstochowy, czy ku Pieninom, misternym wierchom nieopisanej piękności, przepołowionym nurtem zdyszanej rzeki, spienionej, spieszącej się krętym zawijasem z obieży skalnej ku szerokiej wolności. Zanim uda się Dunajcowi ujść z kamiennych pęt, młodzieńczy i porywisty stwarza cuda, walcząc z przemocą Pienin. Zanim tam przybiegł, minął sznur wsi, klejnot kościółków — świątynię w Dembnie, ruiny zamku w Czorsztynie, Niedzicę, minął ziemię płaską, od północy ograniczoną pasmem Gorców, tą wspaniałą lożą, skąd można oglądać przebieg widowisk, rozgrywających się w kulisach Tatr. W tej części wędrówki wypoczął i nabrał sił do szturmu pienińskiego. Nad wodami jego kroczyły stadka gęsi, wyskakiwał z jego nurtu pstrąg. Na południe od jego rozlewisk, na skromnym odcinku dawnego Spiszu kryje się czarowny prymityw osiedli



Pieniny Fot. Mgr. M, Füller,



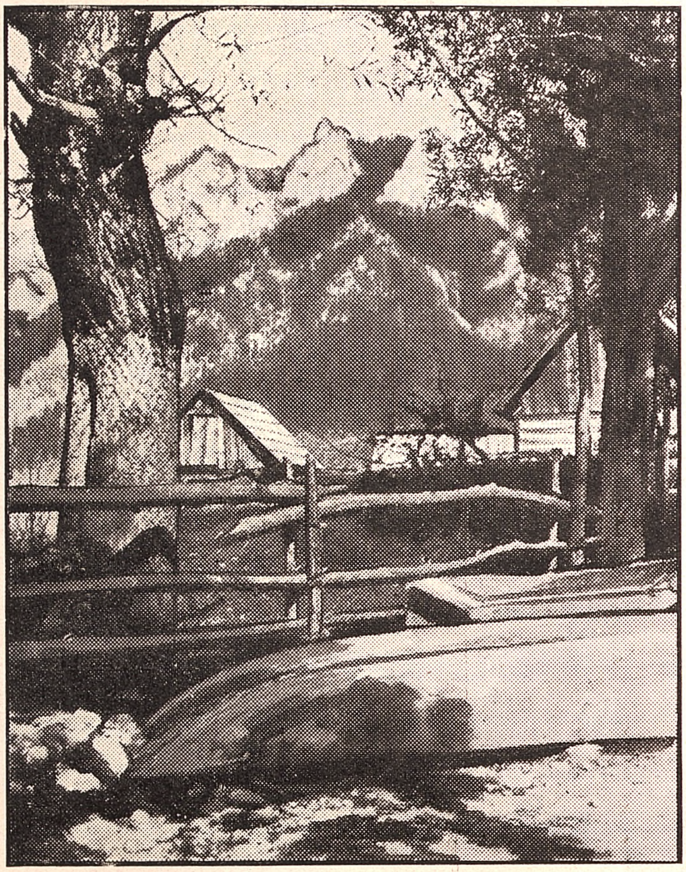
Panorama Tatr ze schroniska na Grodówce Fot. T. Zwoliński.



Babia Góra — Widok na Tatry zimą Fot. Mgr. M. Füller.

mało co zwiedzanych, tkwiących w wądołach i na pagórkach. Lecz w wieczność uciekająca rzeka minęła to wszystko, musnęła brzegi Szczawnicy, położonej w zakątku pięknym jak marzenie, i poszła w inny, daleki świat.

Podhale minąwszy Nowy Targ, wspina się w góry i winduje na nowe wzniesienie, skromne i bez pre-



Trzy Korony w Pieninach

Fot. Mgr. M. Fuller."

tensji do miejsc oznaczonych trzema gwiazdkami, samowystarczalne, rozciągające się od zachodu na wschód, zostające pod władzą najwyższego wierchu—Turbacza. Tu także rządzą prawa gór, oczywiście inne, mniej ostre niż w Tatrach, lecz trzymające w ryzach przyrodę twardą ręką, pod batem wichrów, zawiei śnieżnych i burz. Lasom towarzyszą hale, w spadających ku północy dolinach kryją się wsie, rodzinne miejsce Orkana, pustocie porasta jałowiec, nad strumieniami stoją wyniosłe wierzby, stromizny dachów pokrywa gont, kamienny płotek grodzi kościółek w Dembnie—daleki wszelkim osiedlom, przez listowie lip otaczających go wieńcem mży zarys dalekich Tatr. Całkiem nisko ukrył się błogosławiony spłacheć ziemi, bogaty w źródła lecznicze, na którym wyrosła Rabka, odcięty murem Gorców od tchnienia Tatr.



Cuda zimy Fot, Mgr. M, Fuller. "

Wszędzie, w każdym szczególe, w kształcie drzewa wyrosłego na tej ziemi, w usypisku gleby i jej wypiętrzeniu, w wodach potoków, w bujności traw, w odmianach kwiatów, w uskokach wzniesień, / formach budowli, w kapliczkach przydrożnych, w kolorze nieba, w podmuchach wiatru kryje się od-

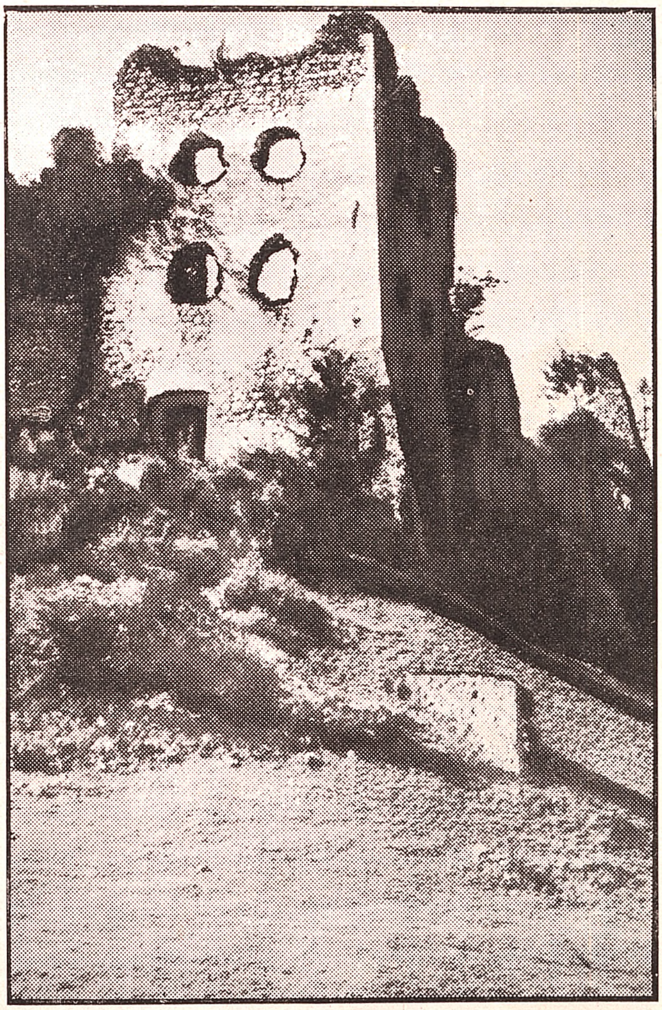


„Kumoterka" — bryczka góralska Fot, Mgr. M. Fuller. "

rębność i swoista piękność Podhala, wyznaczona śmiałymi liniami, prosta, wybitnie zuchwała, pozbawiona smętku i tęsknych niedomówień.

Inaczej niż na dołach płoną nad nią szafiry nieba, inaczej bałwanią się obłoki gnane halnym, inaczej sępią mroki nocy w powietrzu czystym jak szkło, ostrym jak diament.

Wszelkie przejawy żywiołu nieba i ziemi wybuchają z siłą jakże potężniejszą, niż w nizinach, zwiększając grozę tragedii, rozgrywanych w powietrzu lub w chwilach spokoju, wydobywają z całokształtu pejzażu klarowny, niewypowiedziany spokój i niezmąconą niczem słodycz pogody. Wówczas, czy to się dzieje we wnętrzu Tatr, czy w cichych zakamar-



Ruiny zamku w Czorsztynie — Fot. Mgr, M. Fiiller.

kach podgórskiego kraju zakwita radość objawiająca się niepohamowanym bogactwem barw, zieleni, skał, wonią kwiatów, gleby parującej szałem rozrostu, pod słońcem nie przysłonionym żadną mgielną gazą, płonącym jak żagiew, okrzykującym zwycięstwo życia i chwałę ziemi podhalańskiej.

Tymi słowy opisuje piękno tego uroczego zakątka Polski Rafał Malczewski, autor „Tatr i Podhala", wydanego w przepięknym zbiorze książek pod wspólnym tytułem „Cuda Polski", Winien się on znaleźć w każdym polskim księgozbiorze, zarówno domowym, jak i publicznym.

Podhalanie słyną tańcem, odrębnym od znanych w reszcie Polski. Z najbardziej popularnych należy



Pomnik Orkana w Nowym Targu — Fot. Rozlucki,



Domy szczytowe w Nowym Targu
okazy budownictwa podhalańskiego Fot. Mgr. M. Fuller.



Tańce góralskie

W orkiestrze używa się głównie skrzypiec i basów. Mniej są używane gęśle i kobza. Dawniej było wielu wędrownych grajków, którzy grali na gęślikach i opowiadali stare gawędy góralskie; do takich należał sławny Sabała.

Również i kobza, która poniekąd zastępuje całą orkiestrę, coraz więcej wychodzi z użycia, a „kobziarze" trafiają się coraz rzadziej.

.St. Mierczyński w cennej i pięknie wydanej książce p. t. „Pieśni Podhala", ilustrowanej przez Janinę Konarską, tymi słowy charakteryzuje poezję góralską:

Melodie podhalańskie zajmują odrębne miejsce w polskiej muzyce ludowej, wykazując wyraźne różnice w charakterze, treści i formie, w zestawieniu z melodiami ludowymi innych dzielnic naszego kraju.

wymienić „drobny", zwany inaczej „krzesany" oraz „zbójnicki".

Taniec „drobny" jest popisem tancerza i tancerki. „Zbójnicki" jest tańcem zespołowym wyłącznie mężczyzn, zaopatrzonych w ciupagi.



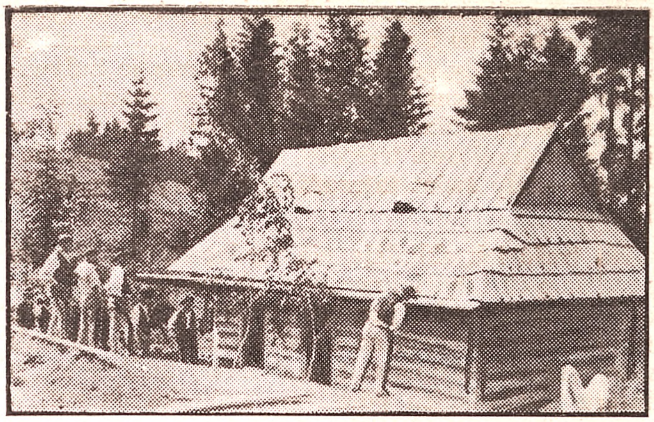


Orkiestra góralska

Między czynnikami, które wpłynęły na to odmienne ukształtowanie się melodyj podhalańskich, niewątpliwie przemożną rolę odegrało położenie Podhala, warunki życia jego mieszkańców oraz swoisty, wysoki zmysł artystyczny podhalan, ujawniający się we wszystkich gałęziach ich sztuki.

Podhale, zamknięte od południa ścianą krzesanic tatrzańskich, odgrodzone od północy lesistymi Beskidami, Gorcami — było wraz z Tatrami przez długie wieki niemal w Polsce nie znane. Dzięki temu odosobnieniu oraz własnym wartościom wewnętrznym, zachowali podhalanie po dziś dzień

Słynny kobziarz - dudziarz Stanisław Mróz — Fot. Zwoliński,



Wzorowa „bacówka" czyli maleńka serowarnia w Beskidzie Sądeckim.
W niej wyrabiają słynne z dobroci bryndzą owczą i sery, które nasłąpnie cząsło wędrują daleko, bo aż na drugą półkulą



Szałas pasterski ze stojącymi przed nim „juhasami",
którzy na halach pasą owce. Fot. M. Dubrowski.



Warzenie „żętycy" na hali w Białem. — Fot. Zwoliński.

swoją gwarę, muzykę i taniec oraz własny styl w budownictwie, zdobnictwie i stroju. Wszelkie obce naleciałości zostały na Podhalu „zgóralizowane", przerobione na swój rodzimy sposób, nadając im wyraźne piętno podhalańskie.

Podstawą bytu mieszkańców dawnego Podhala, pokrytego lasami, był chów owiec i bydła na polanach leśnych i halach. Z czasem lasy zaczęły niknąć, lecz użyta pod uprawę ziemia płytko osiadła na skale, przy panującym w tym kraju ostrym klimacie dawała mizerne plony. To też nędza zaglądała do osiedli góralskich. Jedynym, jaśniejszym płomykiem w życiu górali, był czas przebywany na halach, gdzie jednak,



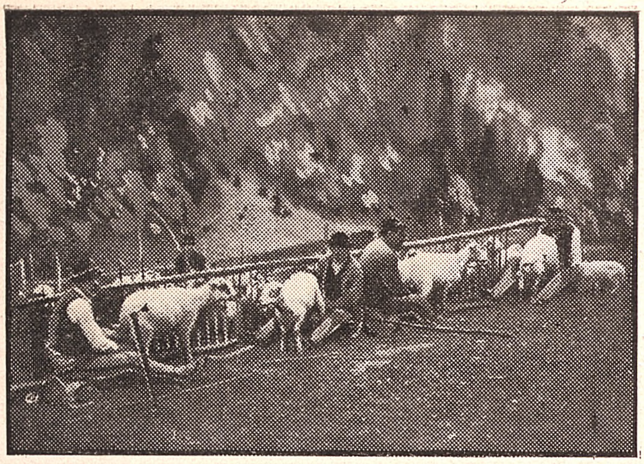
Stary baca Fot. Mgr. M. Fuller.

obok swobody, czekała ich walka z groźnym żywiołem górskim.

Dawna niedostępność i pierwotna dzikość Tatr i Podhala oraz ciężkie warunki życia wsi góralskiej sprzyjały powstaniu zbójnictwa, do czego dopomogło również to gorące uwielbienie przez górali odwagi i nieograniczonej żadnymi więzami „ślebody". Pamięć o zbójnikach, którzy w pojęciu górali byli uosobieniem cnót rycerskich, pozostała na Podhalu w licznych legendach i pieśniach.

Owe warunki życia, pełne kontrastów, wyrzeźbiły w charakterze podhalan nieugiętość, wytrwałość w pokonywaniu przeszkód, przedsiębiorczość, odwagę — które to cechy odbiły się na ich twórczości w dziedzinie całej sztuki.

Umiłowane głęboko przez górali „nuciki" są



Dojenie owiec na hali „Kominy Budowę'', — Fot. Zwoliński.

nieodłącznym towarzyszem ich bujnego życia, Wyrazem ich nastrojów i uczuć. Nie mają one utartego szablonu, — każdy góral i góralka śpiewa je indywidualnie z większemi lub mniejszemi zmianami. Jednocześnie w melodiach tych przeglądają się niby w zwierciadle granitowe wierchy, szumiące potoki, zielone hale—cały świat tatrzański, z którym są ściśle związane.

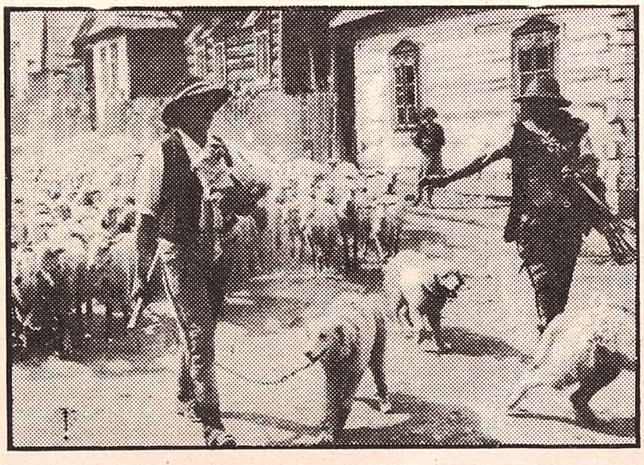
Na treść ich składają się serdeczne zwroty do gór rodzinnych i żywiołowego w ich wnętrzu bytowania, do towarzyszek jurnego życia: dzikich kozic skalnych lub pasionych na halach stad owiec, jednak przede wszystkim opiewają one sławę umiłowanego bohatera tatrzańskich górali — zbójnika Janiczka.

Oto kilka piosenek wybranych ze zbioru St. MierczyńskiegO:



Owce na halach Fot. M. Dubrowski

Regle, moje regle, ukochane regle
Kie jo se zaśpiwom, to mi sie rozlegnie.
Kie jo se zaśpiwom w Strążyskiej Dolinie
To sie mi w Giewoncie fijołek ozwinie.
Janickowa nuta chodzi po dziedzinie,
Jako te owiecki po kosodrzewinie.
Ej, spytać, by sie spytać Starego Sabały,
Wtoremi perciami kozicki chadzały
Ej, góry, nase góry, wy nase komory.
Bukowe listecki, nase podusecki,
Ej, zahucały góry, zasumiały lasy,
Kady się podziały starodawne casy.
Janicku, Janicku, sto stryłów ku tobie
Po całej dziedzinie idzie hyr o tobie.
Jaworze, jaworze, coś taki pękaty...
Juści som pod tobom zbójnickie dukaty.
Zabili Janicka pod zieloną turnią
Dziewczęta tak płacą, jaze Tatry dudnią.



„Kierdel" czyli stado owiec, wracające z hal.—Fot. Rozłucki

Wydawca: Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Mazowiecka 1. Redaktor: Jerzy Grabowski.

Druk „KADRA" Warszawa, ul. Długa 50.